

O powrocie etosu solidarnościowego, polityce i strajku generalnym mówi Julii Kubisie i Romanowi Kurkiewiczowi przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda



fot. Adam Chełstowski/Forum

Julia Kubisa: Kiedy będzie strajk generalny?

– Taki strajk na pewno moglibyśmy przeprowadzić, przynajmniej ostrzegawczy, ale nie mamy prawnej możliwości. Gdyby ludzie zastrajkowali, to pracodawca by ich po prostu zwolnił. Nie możemy zrobić strajku generalnego wobec rządu polskiego, tak jak związki w innych krajach, bo zabrania nam tego ustawa o związkach zawodowych. Możemy toczyć spory zbiorowe z pracodawcami i strajk może być tylko przeciwko pracodawcy. A nie chcemy stosować na razie innych form protestu, jak np. blokady. Bo czy my utrudnimy życie Tuskowi? No nie. Utrudnimy życie pracownikom i społeczeństwu. A ja mówię, że społeczeństwo jest z nami, a nie przeciwko nam.

Roman Kurkiewicz: Jeśli problemem jest ustawa, to kiedy ona w końcu zostanie zmieniona?

– Na razie prowadzimy rozmowy dotyczące tak zwanej reprezentatywności. Jeśli w jednym zakładzie pracy jest 40 związków zawodowych, to bez dwóch zdań jest to patologia i na to trzeba znaleźć rozwiązanie. Nie może być tak, że związek zawodowy, który w 10-tysięcznym zakładzie pracy liczy 10 członków, ma takie same prawa jak związek, który zrzesza ponad 50 proc. załogi. Bo niekiedy te związki, tak zwane kanapowe, po prostu są destrukcyjne. Z drugiej strony reprezentatywność musi dotyczyć też polskich pracodawców. Przecież oni zasiadają w Komisji Trójstronnej, a zrzeszają 1,5–2 proc. wszystkich pracodawców w Polsce. A do tego ich reprezentatywność nie równa się zdolności układowej. Przykładowo jeżeli jest w danej branży

reprezentatywny pracodawca i ma zdolność układową, to musi usiłowić i rozmawiać o ponadzakładowych układach zbiorowych pracy – tak się dzieje w Skandynawii, w Niemczech. Na przykład w Niemczech nie ma kodeksu pracy, bo tam układy zbiorowe pracy. Związkowcy w tych krajach mają drugą stronę do zawierania tych układów, a my jej po prostu nie mamy.

J.K.: Kiedy my będziemy mogli należeć do związków? My, czyli osoby, które pracują w kilku miejscach, mają wolny zawód, nie mają umowy o pracę?

– Półtora roku temu wystąpiliśmy jako Komisja Krajowa ze skargą do Międzynarodowej Organizacji Pracy, że Polska łamie prawo, uniemożliwiając zresztą osobom z wolnych zawodów, samozatrudnionych. MOP przyznała nam rację i otrzymaliśmy odpowiedź, że rząd Polski musi dostosować ustawę o związkach zawodowych, ponieważ jest to dyskryminacja tych ludzi. Mam nadzieję, że to pismo będzie początkiem zmian. Ale to dopiero po owa sukcesu. Co z tego, że będzie pani w związku i będzie pani pociągała skąd, jak ja nie będę miała możliwości rozmawiać w pani imieniu z pani pracodawcą? Problem jest ogromny, bo w Polsce mamy 3 mln osób pracujących – jak to nazywamy – pozakodeksowo. Dzisiaj nie chcemy do nich mówić: „Zapisz się do związku, zapłać skąd”. A on potem zapyta: „A w czym mi możecie pomóc?”. No w niczym. W Skandynawii sytuacja pracowników jest bardzo dobra, ale tam 80 proc. należy do związków. Związek traktuj jak firmę ubezpieczeń. Płać skąd na wszelki wypadek i jeżeli coś się dzieje, mają konkretną pomoc. W Polsce tego musimy do tego dojść. Czegoś niestety jest tak, że młodzi ludzie nagle zakładają związek, bo coś się dzieje, a na drugi dzień ich nie ma w zakładzie pracy.

R.K.: Pisaliśmy w „Przekroju” o historii ZZ Inicjatywa Pracownicza, który zresztą w formalny sposób przeprowadza akcję protestacyjną oraz strajk, i strajkujący zostali wyrzuceni z pracy.

– Pseudopracodawcy, bo tu nie można mówić o pracodawcach, wychodzi z założenia, że jak się utraci główny liderom, obojętnie pod jakim pretekstem się ich zwolni, to związku już nie ma. A sprawa w sądzie potrwa pół roku lub nawet półtora, a później ewentualnie wypłaci się mu odszkodowanie. Niektórzy pracodawcy wolą nawet dać i 100 tys. zł, byle się go pozbyć z zakładu pracy. Ci pseudopracodawcy nawet szkolą się wzajemnie. Wiem doskonale, że chociaż jest to łamanie ustawy, przestępstwo, są szkolenia, jak nie dopuścić do działania związków zawodowych w zakładzie pracy.

R.K.: NSZZ „Solidarność” zorganizowała zbiórka podpisów w sprawie referendum o reformie emerytalnej, zebraliście 2 mln podpisów, które rząd odrzucił?

– Sondaże pokazują, że już 70 proc. ludzi negatywnie ocenia rząd. Podobnie z referendum emerytalnym. To jest skandal, żeby w tak ważnej sprawie dla społeczeństwa, gdzie 85 proc. ludzi opowiada się przeciwko wydłużeniu wieku, wprowadza zmiany w ciągu trzech miesięcy. Widocznie rząd mówi – my mamy władzę i nikt nie będzie nam mówił, co jest lepsze. Rząd pokazał nam w ten sposób, gdzie jest nasze miejsce – na ulicy. Ja to przyjmuję. Dzisiaj polska demokracja kończy się na wrzuceniu kartki do urny. Później jest już tylko czteroletni dyktat. Dlatego to, co spotkało nasz związek i te 2 mln obywateli, którzy podpisali się pod wnioskiem o referendum przeciwko podwyższeniu wieku emerytalnego, to największy skandal. Tego nie

zapomnimy. Najbardziej boli, że zrobili to ci, którzy tak chętnie powołują się na ideę „Solidarność”. Według nich związek zawodowy „Solidarność” powinien dzisiaj być zamknięty w gablocie na klucz i cicho siedzieć. Był, wywalczyliście, a teraz tam – do muzeum. I co z tego, że nasza konstytucja mówi, że w Polsce nie ma gospodarki rynkowej, tylko jest gospodarka społeczno-rynkowa. Tylko że niektórzy o tym zapominają.

R.K.: Mamy zapis w konstytucji, ale rzeczywistość kompletnie do niego nie przystaje.

– Posowie i posłanki, jak ich coś dotyka, powołują się na konstytucję. W dniu, kiedy zrobiliśmy ten happening w Sejmie, z powodu ustawy „67”, kiedy poseł z Platformy mówi: „Moje prawa zostały zdeptane, konstytucja, moje prawa wolnego człowieka”. A my zbieramy 2 mln podpisów za referendum i gdzie nasze prawa? To po co kiedyś uchwalali tę ustawę o referendum?

J.K.: W jaki sposób chcecie docierać do osób, które nie są jeszcze zrzeszone w związkach?

– Jest coraz większe zainteresowanie i coraz większa świadomość młodych ludzi, że muszą się organizować. Tylko zorganizowani mogą mieć siłę. Nie tyle, by przeciwstawić się pracodawcom, ale by być dla nich partnerem. Tymczasem pracodawca, który zwalcza związki zawodowe, albo ma coś za pazurami, albo jest po prostu głupi. Bo jeżeli ma w zakładzie pracy zorganizowaną grupę i lidera, który ją reprezentuje, ma partnera do rozmów.

J.K.: W książce „Kłosa »Solidarność«” Davida Osta jest sporo wypowiedzi ludzi, którzy byli w pierwszej „S”, a w latach 90. założyli firmy i mówili: „W mojej firmie nie będzie związków zawodowych”. Co się stało z etosem solidarnościowym?

– Związek zawodowy w pewnym momencie wszedł bardzo ostro w politykę. Nie chcę usprawiedliwiać, ale nie miał po prostu wyjścia. W 1996 r. trzeba było scalić te wszystkie partie polityczne i to w końcu zrobiła „Solidarność”. Niestety, zapłaciła za to dużą cenę. Ale nie byłoby ani PO, ani PiS, gdyby nie było wcześniej AWS i „Solidarność”.

R.K.: Czy przewodniczący Duda ma poglądy polityczne?

– Moje poglądy polityczne to są poglądy związkowca, który chce pomagać ludziom i ile lat temu bardzo mocno się w to zaangażował. Był czas, że zakładał RS AWS w Katowicach, ale przy zmianie statutu musiał wybrać: związek albo partia. I wybrał związek. Nie interesuje mnie, jeżeli ktoś niektórzy nazywają mnie bolszewikiem, socjalistą, bo ja przegoniłem, że tak powiem, Romneya...

R.K.: Dla nas akurat brzmi to dobrze.

– Nie przejmuj się tym, robi swoje. Tak samo staję w obronie telewizji Trwam i stanę w obronie TVN24 i Polsatu News, jeżeli dojdzie do tego, że ktoś będzie chciał manipulować wolnością słowa i uniemożliwić głoszenie swoich poglądów. Po prostu taki już jestem.

J.K.: To ciekawe, że jest pan nazywany teraz bolszewikiem, parę miesięcy temu jedna z

publicystek „Gazety Wyborczej” ubiera? a pana w kostium lidera prawicy.

– Mnie nie zaszufładkuj?. Ja jestem taki zwi?zkowy ADHD. Gdybym by? w parlamencie i by?oby g?osowanie ustawy „67”, to ?aden szef partii by mnie nie zdyscyplinowa?. G?osowa?bym tak, jakbym chcia?. Pewnie od razu by mnie wyrzucili z takiej partii. I po co mi to? Ka?dy ma prawo mie? swoje zdanie. Jak prof. Balcerowicz krytykowa? rz?d za to, co robi z otwartymi funduszami emerytalnymi, to my go brzydko nie nazywali?my. A gdy „Solidarno??” krytykuje ustaw? „67”, do czego mamy prawo, to pan Balcerowicz nazywa nas warcho?ami. Ale trudno, nie b?d? poprawny politycznie. B?d? wyra?a? swoje opinie i nie tylko opinie, bo za opiniami id? dzia?ania. W mojej g?owie i w g?owach cz?onków Komisji Krajowej jest jeszcze wiele wspania?ych pomys?ów. Jeszcze temu rz?dowi utrudnimy ?ycie. Im szybciej tego rz?du nie b?dzie, tym lepiej nie tyle dla polskiej polityki, ile dla polskiego spo?ecze?stwa.

J.K.: No, ale to kto w zamian?

– To jest najtrudniejsze pytanie, jakie mo?na zada?. Trudno mi cokolwiek powiedzie?, jaka koalicja nast?pna, bo by?o ju? tych koalicji tyle... mniej lub bardziej egzotycznych. Sami widz? pa?stwo, co jest na scenie politycznej. Wol? stawia? na konkretnych ludzi.

J.K.: Ale jednak mo?na wyczyta? z waszej strony internetowej, ?e jest ca?y czas pewien rodzaj wspó?pracy z PiS.

– Cz?onkowie, wypisuj?c deklaracj? przyst?pienia do zwi?zku, nie pisz?, jaka jest ich przynale?no?? partyjna. Ale cz?onek zwi?zku nie pozbawia si? praw obywatelskich. Gdy porówna?, co robi Platforma Obywatelska, a co przyk?adowo deklaruje PiS, Solidarna Polska czy SLD w sprawie ustawy „67”, ?e zostanie wrzucona do kosza, to nie dziwcie si? pa?stwo, ?e cz?onek zwi?zku zawodowego „Solidarno??”, ?eby zag?osowa? na Platform?, musia?by mie? chyba pi?? promili alkoholu we krwi. My b?dziemy wspiera? wszystkie dzia?ania partii politycznych, które w swoich programach maj? pozytywne rozwi?zania pracownicze i prozwi?zkowe. Staram si? traktowa? je jak partnerów i w drug? stron? chc?, ?eby by?o tak samo. Tak to po prostu powinno wygl?da?.

J.K.: Ale z pos?em Przemys?awem Wiplerem te? jedziecie na tym samym wózku?

– Nie znam osobi?cie pana pos?a.

R.K.: Prezes Fundacji Republika?skiej, ostry libera?, naprawd?.

– Nie znam, ale i w PiS byli ludzie, z którymi, jak PiS by? przy w?adzy, byli?my wrogami. Gdy by?em szefem regionu, dla nas tak? osob? by? Pawe? Poncyljusz. By? wiceministrem i uwzi?? si? na zwi?zek zawodowy „Solidarno??” w górnictwie. Tego mu nie wybaczy?em i nie wybacz?. Najlepszym przyk?adem jest chocia?by by?y przewodnicz?cy ?niadek. Tak to powinno wygl?da?. Ko?czy si? dzia?alno?? zwi?zkow? i idzie si? do partii politycznej. A ??czenie tych rzeczy jest niedopuszczalne. Tylko tyle.

J.K.: Ale je?li w jakiej? konfiguracji ta partia dojdzie do w?adzy, to czy nie zrobi tego, co poprzednim razem? Wtedy na przyk?ad zmniejszyl? progresj? podatkow? tak, ?e s?u?y

bogatym, a kompletnie nie s?u?y ubogim. Taka wspó?praca mo?e zaszkodzi? zwi?zkowi zawodowemu.

– Mam nadziej?, ?e tak nie b?dzie. Prezes Kaczy?ski, oficjalnie, przy ca?ej Komisji Krajowej zapowiedzia?, ?e ustawa „67” zostanie wyrzucona do kosza.

R.K.: „Solidarno??” zaskar?y do Trybuna?u Konstytucyjnego zmian? ustawy o zgromadzeniach?

– B?dziemy na ten temat rozmawia? na najbli?szej Komisji Krajowej. Ale nie mamy wyj?cia, bo ta ustawa to wi?kszy bubel ni? ogródkie dzia?kowie. Jak j? prezydent podpisze, a pewnie nie ma wyj?cia, bo to jego inicjatywa, wtedy podejmiemy decyzj?. A tak na marginesie mówienie, ?e trzeba zmieni? ustaw? dlatego, ?e nie mo?na zabroni? w jednym miejscu kilku demonstracji, jest bzdur?. A nak?adanie kar – paranoj? totaln?.

R.K.: To jest sposób, ?eby pana uciszy?.

– Mnie to nie uciszy. Bardziej si? boj?, ?e uciszy ró?nego rodzaju stowarzyszenia, ma?e organizacje, bo tam organizator b?dzie mó? dosta? nawet 7 tys. z? kary. By?em ju? w prokuraturze w Warszawie w sprawie happeningu przed Sejmem i si? tego nie boj?. Mog? mnie nawet zamkn??. Jestem cz?owiekiem, który po prostu nie ust?pi. Po 30 marca wszystko si? zmieni?o. Dzi?ki temu, co koalicja rz?dz?ca zrobi?a z nasz? demokracj?, wspia?a si? na wy?yny hipokryzji. Tym bardziej ?e to ludzie, z których wielu powo?uje si? na idea?y „Solidarno?ci”.

R.K.: 30 marca to jest ten moment...

– ... odrzucenia referendum w sprawie podwy?szenia wieku emerytalnego. Nawet w telewizji mówi? pan Frasy?niuk do Niesio?owskiego, ?e w 1989 r. rozmawiali z Kiszczakiem, z Jaruzelskim. A dzisiaj nie chc? rozmawia? z Dud?? To jest dla mnie sprawa kompletnie niezrozumia?a, bolesna i nie ma si? co dziwi? zwyk?ym ludziom, którzy s? tak sfrustrowani, zdeterminowani, w?ciekli na to wszystko.

J.K.: Czy „Solidarno??” jest konserwatywnym zwi?zkiem zawodowym?

– Z jakiego? punktu widzenia tak. Mamy w swojej preambule wpisane warto?ci chrze?cija?skie. Nie jest to zwi?zek lewicowy, ani prawicowy, ale mog? powiedzie? chrze?cija?sko-pracowniczy. Kandydaci na cz?onka zwi?zku maj? mo?liwo?? zapoznania si? ze statutem. Dla nas pewne rzeczy i warto?ci s? wa?ne. Je?eli to nazywa si? konserwatyzmem, to tak. Pami?tam,?e gdy m?odzi ludzie, którzy ?yj? przecie? ca?kowicie inaczej ni? my, zak?adali w Oplu w Gliwicach zwi?zek zawodowy „Solidarno??”, to zupe?nie nie my?leli o warto?ciach. Ale jedna uroczysto??, druga uroczysto??, spotkanie z lud?mi z tamtych lat i co? si? w nich przewarto?ciowa?o. Po 10 latach ze swoich sk?adek ufundowali sztandar i po?wi?cili go na Pielgrzymce Ludzi Pracy w Cz?stochowie. Zrobili to sami. Nikt ich do tego nie zmusza?. Ale musieli do tego dojrze?. Oczywi?cie dla nich najwa?niejsze s? sprawy pracownicze, w zak?adzie pracy. A to, ?e w tym zwi?zku s? i widz? jego histori? – to jest bardzo fajne.

R.K.: Orędzie przewodniczącego wygłosi pan na pielgrzymce na Jasną Górę??

– Jak co roku przewodniczący przed uroczystą mszą świętą ma swoje wystąpienie. W tym roku jest to 30. pielgrzymka, bo to w 1982 r. ksiądz Jerzy Popiełuszko ją zapoczątkował. Jeszcze nie mam do końca wszystkiego poukładanego w głowie, bo staram się reagować na bieżąco w swoich wystąpieniach. Chociaż pewne tezy związane wątpliwie z „67”, z umowami śmieciowymi na pewno tam zostaną poruszone. Dla mnie – może za dużo powiem – i tak sukcesem jest to, że dzisiaj każdy już wie, co to są umowy śmieciowe.

J.K.: Ale kto może pomyśleć o „Solidarności”: „Podoba mi się ta organizacja, jest dynamiczna i ma pomysły, ale jestem niewierzący, a ona ma też religijny nadbudów?”. Czy ona w ogóle jest potrzebna?

– Jak związek zawodowy „Solidarność” powstawał, zawsze towarzyszyły nam krzyki, modlitwa. Tak jest do dzisiaj. Ale w deklaracji członkowskiej nie ma przynależności partyjnej ani pytania, czy ktoś jest ateistą, katolikiem czy prawosławnym. Nawet by mi do głowy nie przyszło zadawać takie pytania. Na pewno w „Solidarności” ateista nie czułby się w żadnym stopniu skrzepowany, a tym bardziej dyskryminowany. „Solidarność” ma swoje korzenie i z jakiegoś nurtu się po prostu wywodzi.

R.K.: A gdyby pan miał zbudować własną definicję NSZZ „Solidarność”, to jak ona by brzmiała?

– Chciałbym usłyszeć od wszystkich, którzy w tej chwili rzucą, aby przyznali, że nie ma pierwszej, drugiej, trzeciej, czwartej „Solidarności”. To oni zostawili NSZZ „Solidarność”, bo w pewnym momencie uznali, że ich droga ze związkiem się skończyła. Ja to szanuję, ale nie mają prawa mówić, że jak oni byli w „Solidarności”, to ta „Solidarność” była dobra, a teraz jak ich nie ma, to jest be. Dzisiaj w związku zawodowym „Solidarność” są jeszcze ludzie, którzy byli w nim w 1980 r. Byli internowani, więzieni i dalej są szeregowymi członkami związku, bo nie chcieli robić ani kariery związkowej, ani politycznej. I ich boli, gdy ktoś mówi, że była pierwsza, druga lub trzecia „Solidarność”. Nie! Nawet prezydent Wałęsa, gdyby nie związek zawodowy „Solidarność”, nie byłby prezydentem. To związkowcy „Solidarności” prowadzili mu kampanię. Był ich liderem i to oni go wsadzili na ten fotel i nie wolno o tym nikomu zapominać. I tylko tyle. Ja jestem dumny, że jestem przewodniczącym takiego związku.

J.K.: Kobiety w „Solidarności”. Gdzie jest ich miejsce?

– Rola kobiet jest bardzo ważna. Pełnomocnik do spraw kobiet Danuta Wojdat jest bardzo wysoko zarówno w strukturach europejskich, jak i międzynarodowych. Mamy także sekcję kobiet z siedzibą w Szczecinie. Zresztą nie liczymy, ale wśród pracowników Komisji Krajowej większość to kobiety. Nigdy nie patrzymy pod względem doboru działaczy, że musi być jakiś parytet, tylko stawiamy warunki. A to, że w prezydium na siedem osób mamy jedną kobietę, wynika zapewne z tego, że trzeba było przyjść do Gdańska, tu być na miejscu i zrezygnować z rodziny.

J.K.: Rozmawiam i z panią Danutą Wojdat, i z aktywnymi działaczkami związkowymi w Warszawie, jednak w tych rozmowach przewija się trochę wątek, że nie mają wpływu na

Komisj? Krajow?.

– Nawet nie wiem, ile jest pa?, chyba s? dwie szefowe regionów, szefow? sekretariatu ochrony zdrowia jest Mariola Ochman z Warszawy, szefow? sekcji sanepidu te? kobieta, w Fiacie równie?. Po prostu s? wybory, dzieje si? tak, jak si? dzieje. Te? s? dyskusje na temat klucza, parytetów, ale nie tylko kobiet. S? te? dyskusje na temat ludzi m?odych.

R.K.: Pan jest m?ody.

– Tak, stary ch?op.

R.K.: Ale tak si? pana opisuje w prasie.

– Je?eli mówi si? o mnie „m?ody”, a cz?owiek sko?czy? 50 lat, to ci??ka droga przed nami, aby faktycznie ten zwi?zek zawodowy „Solidarno??” odm?odzi?. Nasz najwa?niejszy dzia? to dzia? rozwoju zwi?zku, a tam jest wi?kszo?? m?odych ludzi, którzy dzia?aj?, którzy my?I? zupe?nie inaczej.

J.K.: Wracaj?c jeszcze do kobiet. Jeste?cie chrze?cija?sko-pracowniczym zwi?zkiem zawodowym. Gdzie waszym zdaniem jest miejsce kobiet? Czy na rynku pracy, czy gdzie indziej?

– Kobieta, tak jak m??czyzna, powinna podejmowa? decyzje zawodowe i rodzinne sama lub wspólnie z ma??onkiem. Uczestniczymy w bardzo wielu programach unijnych, aby kobiety znalaz?y swoje miejsce w ?yciu zawodowym, ale tak?e aby mog?y si? spe?nia? w rodzinie, bo przecie? to jest najwa?niejsze. Tu nieoceniona jest szefowa dzia?u projektów europejskich El?bieta Wielg. Ale za to przede wszystkim odpowiedzialny powinien by? rz?d, ?eby te warunki stwarza?.

J.K.: Czy s? takie ruchy spo?eczne, z którymi by?cie nie nawi?zali kontaktu? Czy s? takie kwestie spo?eczno-obyczajowe, które by was nie interesowa?y?

– Nigdy nie mówi si? „nigdy”. Nie chc? w tym momencie wylicza? katalogu stowarzysze?, fundacji, z którymi nigdy nie b?dziemy wspó?pracowa?, bo – tak jak mnie kiedy? nauczono– nigdy nie mów „nigdy” i tylko tyle.

R.K.: Pan si? wymiguje w taki przygotowany sposób.

– Nie, absolutnie. Jak pa?stwo zauwa?yli, naprawd? si? nie przygotowa?em. Naprawd? jestem do dyspozycji, jak tylko czas pozwala.

J.K.: To te? pokazuje, jak trudno jest intensywnie uczestniczy? w tej sferze politycznej i dzia?a?.

– Ale ja wybra?em.

Aktualności

Utworzono: niedziela, 26, sierpień 2012 17:34 - Poprawiono: sobota, 10, listopad 2012 03:39

Opublikowano: niedziela, 26, sierpień 2012 17:34

Odsłony: 1909

Tygodnik Przekrój